

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

prosimy o wczesne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«.

Pismo nasze wychodzi już rok dziewiąty, więc znają je Czytelnicy nasi, że się nigdy kierunkowi katolickiemu i polskiemu nie sprzeniewierzyło. I nadal tak będzie, a ludzi dobrej woli prosimy o poparcie licznym zapisywaniem i szerzeniem Gazety.

CHOLERA

jest już w najbliższym naszym sąsiedztwie, gdyż jak donosi p. landrat naszego powiatu w Gryźlinach zmarły trzy osoby na cholere. Bez woli Pana Boga nic na świecie się nie dzieje, więc i cholera jest dopuszczeniem Bożem. Dla tego jednak nie trzeba rąk zakładać, bo Pan Bóg dał cholere, ale dał i środki zaradcze przeciw niej, więc tych używać trzeba, bo tylko strzeżonego Pan Bóg strzeże, jak mówi przysłowie. Najlepszym środkiem przeciw cholere jest czystość, porządek i czyste i zdrowe powietrze w mieszkaniach. Dalej nie należy pić wody, albo jeżeli ją się pije, to trzeba ją przegotować poprzednio, nie jeść owocu wogóle, a już najmniej niedojrzałego, wystrzegać się picia wiele wódek lub win itd. W ogóle życie umiarkowane, jadło pojedyncze ale pożywne, a przede wszystkim gotowane i ciepłe jest zalecane przez lekarzy w czasie cholery. Są to wszystko rzeczy stwierdzone i doświadczone, więc ich lekceważyć nie należy, ale do nich się za stosować.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Gazety niemieckie podały list Bismarcka z r. 1872 do hr. Eulenbarga, który był wówczas pruskim ministrem spraw wewnętrznych, o sprawie polskiej. W liście tym zarzuca ówczesny kanclerz Eulenburgowi obojętność i nieczynność co do gnębienia żywiołu polskiego. Zdaniem naszego przesładowcy grunt w polskich prowincjach był podminowany polskimi intrygami, a łatwo by mogła nastąpić katastrofa, gdyby się rozwinęła polsko-katolicko-austriacka polityka. Pisze dalej nasz wróg

nieubłagalny, że należy wypędzić z państwa pruskiego wszystkich Polaków, którzy nie mają prawa obywatelstwa. Myśl ta została później w czyn zamienioną. Przytaczają też gazety niemieckie odpowiedź Bismarcka z r. 1872 na adres niemieckich i żydowskich obywateli z Poznania. W tej odpowiedzi po prostu niemiecki mąż stanu popełnił kilka rażących omyłek, a właściwie podał fałszywe twierdzenia, dowodząc, że Polacy chcą żywiół niemiecki wykorzenić i że w dawnej Polsce nigdy nie było takiego prawnego bezpieczeństwa, jak za pruskiego panowania. Coś podobnego twierdzić jest to samo, co zarzucać Polakom, że w 16-tym wieku nie mieli dróg bitych i żelaznych. Nie mieli, bo ich w ogóle nigdzie nie było. Wyjąwszy wiek 18-ty nie było w Polsce gorzej, a pod wielu względami było lepiej, aniżeli w Niemczech. Polska zawdzięcza przeważnie Niemcom swój upadek, t. j. Augustowi II i III, którzy tylko z naszego kraju umieli pieniądze wywozić, a August II tworzył spiski, aby Polskę zabrać. Życzliwość cesarza Franciszka Józefa dla Polaków nie podoba się Bismarkowcom, dla tego obrzucają nas błotem nienawiści.

— W Altonie w koszarach tamtejszego pułku piechoty skradziono bardzo wiele przedmiotów, jak butów płaszczy, koszul wojskowych i. t. d. Wartość skradzionych przedmiotów jest bardzo wielka. Złodzieja już wykryto. Jest nim kapitan (Hauptmann) Peters z tego samego pułku. Wszystko sprzedał handlarzowi Weilandowi. Kapitan został skazany na 3 lata fortecy, a handlarz Weiland na 18 miesięcy więzienia.

— Piszą teraz jako rzecz pewną, że parlament niemiecki zostanie zwołany w połowie listopada rb., a sejm pruski w połowie stycznia r. p. Sejm pruski nie będzie miał wiele i trudnych spraw do załatwienia, natomiast parlament niemiecki oczekuje bardzo trudna praca. Przede wszystkim chodzi o projekty podatkowe i reformę finansową. Rząd bądź co bądź pieniądze mieć musi, a dotąd, jak sły-

chać, nie wymyślił innych źródeł, z których pieniądze by mógł czerpać. Przedłoży więc parlamentowi zeszló roczne projekty, które parlament już odrzucił, i będzie wszelkimi siłami pracował nad tem, żeby projekty swe przeprowadzić.

— Gruchają znów wieści, że rząd chce powiększyć marynarkę i że odnośny projekt zostanie parlamentowi przedłożony. Parlament ma nad nim obradować, jak tylko załatwi się z projektami podatkowymi i reformą finansową. O powiększeniu marynarki donoszą z kół półurzędowych. Przypuszczać więc można, że rząd na serwo nosi się z tą myślą i że to nie są żadne czcze i bez podstawne pogłoski. Oczywiście na powiększenie marynarki będą rządowi również pieniądze potrzebne. Do czegoż to w końcu nie doprowadzi to ciągle powiększanie wojska!

Rosya. Z pod carskich rządów dochodzą nas dwie ciekawe wiadomości. Najprzód mówią, że wielki książę Michajłowicz, który niedawno ożenił się z córką cara Ksenią, ma przybyć na stały pobyt do Warszawy, jako namiestnik Królestwa Polskiego. Byłby to ciekawy zwrot w polityce rosyjskiej, Królestwo Polskie bowiem od czasu w. ks. Konstantego nie było namiestnictwem, ale jak każda inna polityczna dzielnica, zbiorem kilku gubernii którą zawiadywał generał gubernator. Drugą równie ciekawą wiadomością przynoszą dzienniki rosyjskie, że car udaje się na dłuższy pobyt do Królestwa Polskiego i to dla wypoczynku. Dziwnie brzmi odgłos tego „wypoczynku“ w kraju, w którym w knut carski nie daje mieszkańcom spokoju. A jednak car musi się czuć między Polakami najbezpieczniej, gdyż nie pierwszy to już szuka wytchnienia w Królestwie Polskiem.

Mowa cesarza Wilhelma.

W Królewcu przy uczcie wygłosił cesarz Wilhelm mowę, o której teraz rozpisują się wiele wszystkie gazety. Mowę tę podajemy tutaj w całości. Brzmi ona jak następuje:

»Cztery lata minęły, gdym przebywał raz ostatni tu, w tym zamku,

otoczony przedstawicielami prowincyi. Powiedziałem wówczas, że Prusy Wschodnie, jako kraj przeważnie rolniczy, przede wszystkim powinny posiadać silny stan chłopski. Usilnie starać się będę i nadal o podniesienie dobrobytu Prus Wschodnich. W czterech ostatnich latach ciężkie klęski dotknęły rolników. Zdawać się może niejednemu, że nie wykonałem przyrzeczeń, które podczas mojej ostatniej tu bytności złożyłem. Zauważyłem, co mnie wielce dotknęło, że z koła szlachty znalazło się wielu, którzy źle zrozumieli moje najlepsze zamiary, tak, iż nawet nie lekano się użyć słowa: »opozycja«. Moi panowie! Opozycja pruskiej szlachty przeciw swemu królowi jest nonsensem; szlachta wtenczas tylko spełni swe zadanie, jeżeli król stoi na jej czele. Jestem największym posiadicielem ziemskim w państwie, dla tego wiem, że rolnictwo ma bardzo trudne zadanie.

Co dzień myślę o tem, abym wam rolnikom mógł dopomóc, ale i wy mnie powinniście popierać, ale nie hałaśliwie, nie tworzeniem partii opozycyjnych, ale w zwróceniu się wprost do mnie, do waszego monarchy. Moje drzwi są zawsze dla każdego z mych poddanych otwarte i chętnie każdego czasu daję każdemu posłuchanie. Uważam za niebyłe to wszystko, co się stało. Przypominam, że w ostatnich 4 latach skarb państwa dla polepszenia dobrobytu w Prusach Wschodnich, tj. na koleje, na melioracje, groble, dla regulacji Wisły i na kanał, który ma połączyć grupę jezior wschodniopruskich, wydał 85 mil. marek, a dla Prus Zachodnich 24 i ćwierć mil. m., razem więc 110 mil. m. Dotrzymałem więc słowa. Panowie! Odzywam się do was, abyście stanęli w obronie religii, moralności i porządku przeciw partyom przewrotu. Naprzód z Bogiem,

Tania kapusta i połec słoniny.

(Dokończenie.)

Tymczasem upływały tygodnie, a pan Brzytewka zapomniał zupełnie o kapuście, chociaż codziennie ją smacznie zjadał. Bartek też kilka razy był u pana doktora, ale ten gdy był w domu, tyle zawsze miał zajęcia, albo natychmiast musiał biec do niebezpiecznie chorego, że Bartek w żaden sposób nie miał czasu przypomnieć o należytości za kapustę, ani też tego uczynić nie śmiał.

Nadeszło lato, kapusta była zjedzona, a Bartek w coraz większej był obawie o swoje pieniądze. Wybrał się więc do miasta, aby na seryo upomnieć się o swą należytość. Pan doktor nie miał właśnie żadnego zatrudnienia, bo stał przy oknie otwartym, gdy go Bartek spostrzegł. Uradowany, że w tak dogodną przychodzi porę, wszedł Bartek do izby, ale zadziwił się niemało, gdy ujrzał przerażoną twarz pana Brzytewki.

— Na Boga, Bartłomieju, co wam to? — zawołał tenże. — Jakże możecie z tak napuchłą głową chodzić tak nieostrożnie po dworze!

a godzien hańby, kto swego króla w tej walce opuści».

Mowę tę wypowiedział cesarz podczas uczty, w której brali udział mianowicie więksi posiadziciele Prus Wschodnich, tak zwani agraryusze, którzy są niechętni rządowi mianowicie z powodu zawarcia traktatu handlowego z Rosją. Wielcy posiadziciele ziemscy w Niemczech utworzyli »związek rolników«, który przybrał wobec rządu nieprzyjazną postawę, co dotknęło wielce cesarza, dla tego w przemówieniu dał wyraz swemu niezadowoleniu. Na uznanie zasługują słowa cesarskie, że uważa za niebyłe różne nieprzyjemne zajścia. Mowa cesarza w Królewcu ma bardzo wielkie znaczenie polityczne. Pisać o niej będą wiele gazety. Nie jest to przemówienie także bez znaczenia dla nas Polaków, tym więcej, że nie stanęliśmy w opozycji do rządu, a dla osoby Jego Cesarskiej Mości okazujemy zawsze winną cześć i szacunek.

Z obowiązku gazeciarskiego

podajemy tu artykuł, zresztą bardzo trafny, jaki zamieściła »Gazeta Toruńska«.

Brzmi on tak:

»Niesłychanych wybrków dopuszczają się dwa pisma centrowo-polskie w walce z pismami szczerze katolicko-polskimi i z całym naszym narodowym kierunkiem politycznym. Wydawcom owych pism uwidziało się, że w dziewiętnastym wieku można z ludzi różnego pochodzenia i języka tworzyć w granicach pewnych prowincyi czy ziem odrębne jakieś narody. Gdybyż panowie ci przynajmniej mrzonki swoje przeprowadzić usiłowali

— Co? Ja mam napuchłą głowę? Przecież ja nic nie czuję! — zawołał Bartek wystraszony.

— No, zobaczcie sami, jeżeli nie wierzycie, odrzekł Brzytewka, trzymając mu tuż przed twarzą powiększające zwierciadło.

Bartek spojrział i z przerażeniem ujrzał w okropny sposób powiększoną swą twarz.

— O la Boga! — zawołał, — ady ja mam głowę, jak wiertel!

— Z wami źle, Bartłomieju, — rzekł mu teraz pan doktor, — macie różę w najwyższym stopniu rozwiniętą. Musicie koniecznie całą głowę owiązać ciepłymi chustkami i natychmiast pojechać do domu.

Natychmiast zawiązał się Brzytewka, wy dobył kilka wełnianych chustek, owinał niemi całą głowę Bartka, że tylko kawałek nosa wystawał, dał mu jakieś niewinne lekarstwo, kazał cały tydzień leżeć w łóżku, pić rumianek i pocić się bez przestanku, bo inaczej będzie musiał umierać. Ostatecznie umieścił go na wozie, owinał kocami i derami, i odesłał do domu.

Można sobie wyobrazić, jak się Bartka żona przejęła, ujrawszy męża w takim stanie.

w sposób godziwy i przyzwoity, ale gdzie tam! Tacy apostołowie patryotyzmu śląskiego i warmińskiego zaczęli swoją propagandę od zohydzenia przeszłości i teraźniejszości polskiego narodu, a więc notują skwapliwie wszelkie ujemne objawy w naszym życiu politycznym, przedstawiają dawne polskie państwo w świetle jak najgorszym itd. »Kuryer« raciborski, organ śląskiego patryotyzmu, nie wahał się w osobnym, niby historycznym artykule przedstawić dawnych Polaków jako łupicieli Ślązka a zaś dla scharakteryzowania zamiarów pokrewnego pisma, wychodzącego w Olsztynie »Warmiaka« wystarczy przytoczyć wyjątek z artykułu o Galicyi, nadesłanego rzekomo z Krakowa. W numerze 28 »Warmiaka« czytamy wyraźnie:

»Źle się tu człowieku robi, gdy się przechodzi przez wioski tuż przy bramach Krakowa, na które miasto tak wielkie by równak miało nieco oddziaływać. Jeżeli chcesz sobie wystawić, jak nasi pogańscy przodkowie przed tysiąc laty mieszkali, jak może dzisiaj niektóre wyższe szczepy afrykańskie mieszkają, to przyjdź tu, a zobaczysz.«

A co, czy to nie przedstawienie okolic Krakowa godne pióra całej kliki żydków polskich, zohydzających kraj, który ich przodków chronił od zagłady?

Najsmutniejsze przy tem wszystkim jest to, iż zarówno »Kuryer Górnośląski«, jak »Warmiak« wszy-

— Małgosiu, — jęczał Bartek, — rozbierz mi łóżko i ugotuj rumianku, — jestem bardzo niebezpiecznie chory, mam różę!

Zagrzebany w piernatach, leżał cały tydzień, pocąc się jak mysz, bo śmierć grożąca zawsze mu stała na oczach. Potem wstał i ostróżnie począł zdejmować chustki, którymi przez tydzień wciąż był owinięty. Teraz zauważyła Małgorzata, że puchlina już minęła, a i Bartek czuł się tak zdrowym, że w drugim tygodniu pojechać mógł do miasta.

Udał się wprost do pana Brzytewki, który teraz sam rozpoczął o tem, że chce zapłacić, ale Bartek ani o tem słuchać nie chciał. Z wielkiej wdzięczności skwitował go z długu, nadto przywiózł mu jeszcze cały połec słoniny, a oddawając dery i chusty, zaręczał:

— Tak, tak, panie doktor! Żeby nie pan doktor, nie byłbym już dziś przy życiu. Pan tylko wybawił mię od śmierci. Teraz, dzięki Bogu, czuję się zupełnie zdrowym i okrutny mam apetyt po tej chorobie.

stkie swoje wybryki zasłaniają powagą księży katolickich.

Do jakiego stopnia zapominają się redaktorowie wymienionych centrowo-polskich gazet, przekonać się można z następującego wywodu jednego z obrońców „ojczyzny śląskiej“, który tak pisze w numerze 70 „Kuryera Górnośląskiego“:

„Gdy Pan każe, obowiązkiem jest słuchać. Cóż pomogła Faraonowi zatwardziałość? Sprzeciwiał się woli Pańskiej, a jednak Bóg wyprowadził lud swój w tym czasie, jak był postanowił. Czy więc nie chcesz być poddaną Bogu duszo? Czy nie chcesz pić z tego kielicha? Bóg sam ci go zgotował. Więc będziesz śmiały nędzny człowieku mierzyć się ze Stwórcą? Oto tak w każdej rzeczy odnoszącej się do posłuszeństwa, jakie na nas wkłada Duchowieństwo nasze, powinniśmy się za stosować, bądź to w wyborze czytania pożytecznych gazet, bądź w każdym innym przypadku. My tu trzymamy naszego ukochanego „Kuryera Górnośląskiego“, bo wiemy, że nas nie poprowadzi na manowce“.

Podkreśliłbym tylko to, co było podkreślone w „Kuryerze Górnośląskim“. Prostaczek, czytający podobną naukę w piśmie, które zasłania się powagą duchowieństwa, gotów pomyśleć, że chcąc dostać się do nieba, powinien co kwartał zapłacić markę za „Kuryera Górnośląskiego.“ Nie wątpimy, że duchowieństwu wnet sprzykrzą się podobne wybryki i że wyprze się ono otwarcie i stanowczo wszelkiego współnictwa z przewrotną propagandą, która tylko szkodzi powadze Kościoła i służ jego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pewien tutejszy podróżujący kupiec, będący dłuższy czas bez miejsca, powiesił się w zeszły piątek w lasku pod Królewcem.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński przesłał 160 marek tutejszemu Towarzystwu św. Wincentego a Paulo dla ubogich.

— Z okazji pobytu cesarza w naszej prowincji otrzymały ordery pomiędzy innymi następujące osoby: Najprzew. ks. Biskup warmiński królewską koronę do orderu orła czerwonego drugiej klasy; księża kanonicy Hippler i Feyerstein we Fromborku order orła czerwonego czwartej klasy, a landrat powiatu olsztyńskiego p. radzca Kleemann order orła czerwonego trzeciej klasy ze wstęgą.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 16 września, po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Urząd landracki i wszelkie połączone z nim kasy przeniesiono już do nowego domu powiatowego.

* **Biskupiec.** Sprzęt potrawu jest u nas obecnie w biegu, dla tego potrzeba by i pięknego powietrza. Choć drugi sprzęt trawy nie jest tak obfitym, jak pierwszy, to z zbioru paszy każdy rolnik może jako tako być zadowolony. Ceny za zboże są za to bardzo niskie. Za żyto płać najwyżej 3,80 m., za dobry jęczmień do browaru 3,25 m. a za owies 2,50 m. za korzec. Podczas gdy za świeże kartofle płacono dawniej 2,50 m., na ostatnim targu dawano tylko 1,30 m. za stary korzec.

* **Szombruk.** Straszne nieszczęście wydarzyło się tutaj zeszłego tygodnia. Nad wieczorem udał się p. Augustyn Schnarbach, bardzo porządny i ogólnie szaoowany gospodarz na jelenie. Sposzregłszy w ciemności jakąś postać, strzelił, gdy nagle rozległ się krzyk przerażający. Pan Sch. postąpił kilka kroków naprzód i sposzregł we krwi brojącego kapitalistę Bernarda Tamm ze Szombruka, który też wkrótce ducha wyzionął. Nieszczęśliwy strzelec z pomocą przywołanego robotnika odstawił ofiarę owej nieostrożności do domu.

* **Gietrzwałd.** W uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny zebrały się tu znowu wielkie tłumy pielgrzymów z rozmaitych stron. Oprócz kompanii pieszych dwa pociągi nadzwyczajne od Olsztyna i Torunia przywoziły wielką liczbę ludu pobożnego. Aż po cztery kazania odbywały się w oba dni, to jest w sobotę i w niedzielę. Duchownych było trzech z Poznańskiego, duchowieństwo zaś okoliczne dla zajęć i odpustów w swych parafiach bardzo nie licznie przybyło.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 16 września po nie-sporo w domu pielgrzymów. Uprasza się o liczny udział członków, gdyż będą narady jak obchodzić drugą rocznicę założenia towarzystwa. Zarząd.

* **Brunswald.** W niedzielę zeszłą odbyło się uroczyste wprowadzenie naszego nowego ks. proboszcza przez ks. kanonika Karau z Olsztyna. Kazanie polskie powiedział ks. prob. Rapierski z Dywit, niemieckie ks. kanonik Karau z Olsztyna. Po uroczystości kościelnej odbyła się na plebanii uczta, w której wzięło udział wiele osób tak świeckich jak duchownych.

* **Z Malborskiego.** Nauczyciela katolika H. w Hoppenbruchu pod Malborkiem uwolniła rejencya ze służby. Nauczyciel ten, młody jeszcze, zajęty był przy symultance jako drugi nauczyciel. W klasie, którą miał pod sobą, wisiał portret Marcina Lutra, choć w niej były dzieci ewangelickie i katolickie. Nauczyciel napisał do inspektora szkolnego, aby portret usunięto, ponieważ takowy obraża jego religijne uczucia. Inspektor odesłał pismo rejencyi, która zarządziła śledztwo, na mocy którego został pozbawiony urzędu.

* **Prabuty.** Pewien parobek z tutejszej okolicy, jak donosi »Dan. Ztg.«, zaciągnięty został do wojska. Okazało się, że nie umiał czytać ni pisać. Władza wojskowa doniosła o tem rejencyi i zapytała, jakim sposobem to się stać mogło, że rekrut czytać i pisać nie umie. Rejencya zażą-

dała sprawozdania od inspektora szkolnego, a tenże odniósł się do nauczyciela, który począł szukać w książkach i znalazł, że ów żołnierz począł dopiero od 11 roku życia chodzić do szkoły, że później otrzymał pozwolenie do paszenia bydła przez lato, tak, że tylko dwa razy tygodniowo miał chodzić do szkoły, ale i w te dwa dni nie przychodził. Zmudził w ten sposób dwa trzecie obowiązkowych dni szkolnych, a z 14 rokiem życia na wniosek rodziców został zwolniony. W ten sposób więc nie miał się w szkolenie nauczyć. Przypuściwszy, że to wszystko prawda co do joty — przypadek ten daje więcej do myślenia, niż »Dan. Ztg.« napisała. Choćby chłopak był zmudził dwie trzecie czasu szkolnego, to pozostaje jeszcze jedno trzecie czyli rok cały, a przecież w tym czasie nawet mógł by się czegoś nauczyć, przynajmniej czytać. Gdyby tak rzecz całą dobrze można zbadać, możeby się wykazała odwrotna strona medalu, że system dzisiejszy szkolny więcej winien, iż dzieci wychodzą ze szkoły nieukami, niż zmuda szkolna. Nie on pierwszy i nie ostatni, który wyszedł z dzisiejszej szkoły, niczego się nie nauczył!...

* **Subkowy** pod Pelplinem. Cztery krowy pasły się na koniczynie. Najadły się za wiele młodej koniczyny. Skutek był taki, że wszystkie cztery zniszczały. Właściciel ponosi straty 600 marek. Zatem ostrożnie z paszeniem bydła na polach koniczynnych.

* **Toruń.** Pewien restaurator na przedmieściu, wyszedłszy rano do ogrodu, zobaczył, że dwa jego psy podwórzowe zamiast pilnować kaczek aby ich złodziej nie porwał, zagryzły całe stado i większą część pożarły. Restaurator utracił przez to 23 kaczek. Psy zostały przykładnie ukarane.

* **W Inowrocławiu** na dworcu zaszło niedawno następujące wesołe zdarzenie. Jakiś oficer, zajrzawszy do przedziału czwartej klasy, zawołał po niemiecku: »a to prawdziwa menażerya.« Na to odrzekł jeden z podróżnych: »Potrzeba nam jeszcze do skompletowania małpy, siadaj, panie lajtnant.« Oficer, nie odrzekłszy ani słowa, ulotnił się w tej chwili, mrużąc coś sobie pod nosem.

* **Dortmund,** dnia 6-go września 1894. Niech B. P. J. Chr! Donosimy rodakom naszym o położeniu w Westfalii i nad Renem. Jak ks. dr. Liss opuścił Westfalię nie mamy polskiego kapłana i do tych czas nie ma żadnych widoków, aby polski kapłan przybył. Dla tego jesteśmy zmuszeni dalsze kroki poczynić. Tak w dniu 4-go t. m. zawiązał się komitet z obudwóch Towarzystw, który zwołuje wiec na dzień 16-go września w Börsensaal, Steinstrasse w Dortmundzie o drugiej godzinie po południu, na który zapraszamy wszystkich Rodaków dekanatu Dortmundzkiego, i prosimy, aby się jak najliczniej zgromadzili. Z szacunkiem: Antoni Balcer. Tomasz Bsiel.

* **Napad** na misyonarki w Chinach. »Daily Press«, gazeta, wychodząca w chińskim mieście Hong-Kongu, podaje następujące szczegóły napadu na dwie misyonarki w Kantonie: »Miss Begler i miss Galverstone, misyonarki i zarazem doktorki

amerykańskiego Towarzystwa misyjnego, spacerując po mieście Honam, oddzielonem małą rzeczką od Kantonu, ujrzały umierającego na drodze Chińczyka. Jako lekarki i misyonarki, nie mogły przejść obojętnie obok człowieka, potrzebującego pomocy. Przyprowadziły go do przytomności i jedna z nich dała mu powąchać flakon z solami. Chińczyk powstał i przy pomocy misyonarek, które zamierzały doprowadzić go do szpitala, zrobił kilka kroków. Pod ten czas zbliżyło się kilku Chińczyków i zapytali chorego ziomka, czy czasami cudzoziemki nie dawały mu jakiego napoju. Dowiedziawszy się, jak było, wpadli w gniew. Na domiar złego chory Chińczyk zmarł i tłum zwrócił się przeciwko cudzoziemkom. Od słów rozwścieczeni Chińczycy przeszli do czynów. Miss Begler, raniona kindzalem w biodro, zdołała uciec do pobliskiego sklepu, lecz jej

towarzyszkę, zbitą i poranioną, obronili dopiero robotnicy europejscy, pracujący w porcie. Tłumy z krzykiem i pogrózkami odprowadziły Amerykanki i ich oswobodzicieli do misyi, gdzie udzielono poranionym kobietom pomocy lekarskiej».

Polecenia godne książki.

— Nieprzyjaciele rodziny chrześcijańskiej. Nauki i rady dla ludu polskiego. Zebrał i ułożył ks. Franciszek Lis, Bochum. Z drukarni i księgarni »Wiarusa Polskiego«.

— Żywoć Błog. Andrzeja Boboli, Kapłana Towarzystwa Jezusowego, od schizmatyków okrutnie zamęczony 1657 roku, Bochum. Z drukarni i księgarni »Wiarusa Polskiego«.

— Wydawnictwo groszowe imienia Tad. Kościuszki wydało drukiem żywot i czasy św. Jacka, Patrona Królestwa Polskiego, apostoła Słowian, na tle historycznym na pamiątkę 300tniej rocznicy Jego kanonizacji. Cena groszy 10 (5 centów), stronnic 40 w małej ok-

tawce. — Gdy 300 lat temu, dnia 17 kwietnia 1584 Papież Klemens VIII ogłosił rodaka naszego, Jacka świętym, pojawiły się książeczki, opisujące żywot tego Świętego, ale żadna nie wspomina, co się w Polsce naówczas działo. Autor niniejszej książeczki X. S. I. P. uzupełnił te wiadomości, i podaje ją w ciekawych ustępach. Na książeczkę tę zwracamy uwagę czytelników.

— Pamiętniki Alexandra Guttrego z lat 1845, 46, 48, 63 wyszły drukiem i czcionkami w komisie W. Simona w wielkiej oktawie w 2 tomach zawierających stronnic 277. Jest to książka bardzo ciekawa; żywo opisane tam są działania patriotów naszych mających udział w wypadkach w tych latach pamiętnych dla narodu naszego. Autor należał do wybitniejszych członków i mężów wpływających na kierownictwo w tej epoce życia naszego politycznego i przedstawił wszystko tak dokładnie i wiarogodnie, że polecić można tę książkę tym, których interesują sprawy naszego społeczeństwa. Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Polecam się do **farbowania wełny** po każdej cenie, tylko w prawdziwych kolorach, już od **30 fen.** za funt począwszy. Oprócz tego polecam mój skład **bawełny** i materyi na **suknie** i **fartuchy**.

J. Silberbach,

Warszawska ulica 11.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej polecam sobie przy nadchodzącej **porze jesienniej i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamazsze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzcili i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Reperacje i zamówienia podług miary wykonują się elegancko i w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

Na sezon odebrałem nowości w wielkim wyborze:

3000 sztuk około 80000 mtr. na kostyummy damskie podw. szerokie, łokieć 30, 40, 50 fen., do 2,75 m.

20 sztuk około 1500 mtr. jedwabiu tout soie, łokieć 1,50 m. do 5 m.

2000 sztuk około 40000 mtr. sukna i bukskinu łokieć 1,50, 2, 2,50 do 12 marek.

400 kobierców pluszowych Aseminster po 10 mk., wielkie na salony „ 18 do 80 m., kobierce wełniane tańsze po 2, 2,50, do 3—15 mk.

100 pluszowych nakryć na stół po 9, 12—36 mk.

100 tanich wel. „ „ „ po 1, 1,50—9 mk.

1000 parasoli od deszczu po 1,20 1,50—12 mk.

Dalej polecam płótna, inletry, drelichy, obrusy, firanki i t. zw. stoas, spachtel, roleaux, chodniki weł., woskowe i kokosowe. Garderobę dla pań i panów mam gotową na składzie i podług miary daję szybko wykonać.

Cenniki wysełam franco!

Antoni Woelk,

w Tczewie (Dirschau).

JEDYNY SKŁAD POLSKI.

en gros

en detail.

Największy dom zakupów w miejscu towarów manufakturowych.

Z powodu przeprowadzki,

aby mój wielki zapas towarów uprzątnąć, sprzedaję **cygara, wina, rum, koniak, arak** itd. po niższych cenach.

Wszelkie inne towary jak najtaniej.

A. Black.

Ucznia

w naukę **krawiectwa** przyjmie

J. Laskowski
w Gietrzwałdzie.

Owce skóry

przyjmuje do wyprawy
J. Binger,
Górne przedmieście 15.

Zgubiono

w drodze z pod Szyli Mły-na do Gietrzwałdu lub w powrocie w portmonetce 300 marek, a w tem było: stumarkówka papierowa, 10 sztuk złotych dwudziestomarkówek i nadto kilka marek w srebrnej monecie. Łaskawy znalazca niech odda księdzu proboszczowi w Szombroku, a odbierze 20 marek nagrody.

Najlepszą **skórę na rzemień do maszyny** poleca jak najtaniej

H. Daniel,
Prosta ulica 3.

Jest tanio na sprzedaż:

maszyna dla krawców w dobrym stanie, stół roboczy, wielkie żelazo do prasowania, bardzo dobry czarny kozuch, czarne ubranie sukienne itd.

A Cichowski,
ulica Magister nr. 8.

Pomieszkania

w szczycie, po dwa pokoje, kuchnia i komora, są do wynajęcia u

P. Klein,
ulica Gutsztacka.

Chałupę

w dobrym stanie, pod dachówką i ogród chce sprzedać

M. Laufer
w Gipsowie (Wieps O. Pr.)

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie zaraz lub od św. Marcina

Antoni Mazuch,
mistrz kowalski w Raszęgu (Raschung).

PORTOMONETKĘ

z kilkunastu trojakami znaleziono w niedzielę na rynku. Kto zgubił niech się zgłosi do Ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

Fabryka pieców
Franciszka Lehnardt'a,

Olsztyn,
ulica Olsztyńska,
poleca wszelkie gatunki

pieców kaflowych
po tanich cenach.